WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK XX | WARSZAWA, 1 MARCA 1928 | Nr. 5

REORGANIZACJA ŚWIADCZEŃ

Dyskusja o reorganizacji świadczeń — według mego zdania — weszła na niewłaściwe tory. Sprawę świadczeń połączono z zagadnieniem centralizacji. Świadczenia mają na celu niesienie członkom pomocy w potrzebie; centralizacja zaś jest to zagadnienie, jaka forma organizacyjna jest najodpowiedniejsza dla zrzeszenia. Świadczenia obejmują jeden dział działalności Związku, podczas gdy zagadnienie centralizacji dotyczy wszystkich zadań istniejących i mogących powstać. Są to więc dwie odrębne sprawy. I dlatego o każdej z nich należy oddzielnie mówić.

Rozszerzenie świadczeń, gdy je projektowano, miało zapewnić wszystkim pełnoprawnym (niezalegającym) członkom Związku zapomogi w razie braku pracy, choroby, strejku, podróży, przesiedlenia się, pogrzebowe, podróżne, inwalidzkie bez względu na to, w jakim okręgu czy oddziele spotka danego członka potrzeba pomocy.

Większość Zjazdu — z poważnych powodów — postanowiła inaczej. Uchwalono, iż każdy okrąg, a nawet samodzielny oddział, sam pokrywa wydatki, powstałe ze świadczeń dla swych członków W ten sposób powstało kilkanaście kas świadczeń, odrębnych, nie mających łączności jedna z drugą. Utworzono tego rodzaju sytuację, iż członek Związku, gdy przeniósł się na teren innego okręgu, nie miał na nowym terenie żadnych praw do świadczeń. Okręgi Krakowski i Lwowski nie odczuły tej niedogodności, gdyż zawarły między sobą umowę o wzajemności świadczeń. Członkowie pozostałych zrzeszeń narażeni byli na utratę nabytych praw.

Zarząd Główny częściowo i tymczasowo zaradził lukom postanowienia Zjazdu, uchwalając, że członek Związku, gdy przybędzie na teren jakiejś organizacji za jej zgodą, otrzyma w razie braku pracy, choroby, strejku, śmierci na koszt jej pomoc uchwaloną na Zjeździe. Świadczenia inwalidzkie i sieroce do czasu najbliższego Zjazdu dany członek otrzymywać będzie na rachunek organizacji macierzystej.

Jest to zaspokojenie potrzeb i praw opłacających wkładki członków Związku częściowe i tymczasowe. Załatwienie to z góry określa, iż ma moc do najbliższego Zjazdu, czyli z góry stawia sprawę świadczeń na porządek dzienny najbliższego Zjazdu, by ją ponownie rozpatrzył i rozwiązał w kierunku zaspokojenia praw i potrzeb członków.

Najbliższy Zjazd zwołany będzie w końcu maja roku bieżącego. Czas więc omówić sprawę reorganizacji świadczeń, by ją stosownie do potrzeb członków rozwiązać.

Pomijam narazie zagadnienie centralizacji, gdyż należy je, jak już powiedziałem, oddzielnie rozważać, a przystępuję do świadczeń. Związek nasz, uchwalając na ostatnim Zjeździe wprowadzenie rozszerzonych świadczeń, miał na celu zabezpieczenie pomocy członkom w ośmiu wypadkach. W tym celu ustanowił jednakowej wysokości wkładkę i określił jednakowe normy zapomogowe dla wszystkich członków.

Pierwotny projekt świadczeń przewidywał, iż wkładki i świadczenia wypłacane będą na rachunek całej organizacji. Przy tym systemie członek miałby zapewnione świadczenia na całym terenie działalności Związku. Uchwała, że okręgi i samodzielne oddziały na własny rachunek pobierać będą wkładki i wypłacać świadczenia, spaczyła pierwotne zamierzenia i wytworzyła dziwną i niekorzystną dla członków sytuację. Członek przenoszący się do innego okręgu, tam gdzie przybył, nie miał praw do zapomogi; gdy ją nawet otrzymał od macierzystej organizacji, to tracił nabyte tam prawa z tytułu długoletniego opłacania wkładek. Wspomniane już wyjaśnienie Zarz. Gł. z dn. 3 lipca tylko częściowo czyni zadość potrzebom i nabytym prawom; równocześnie niesłusznie obarcza ono wydatkami na świadczenia te organizacje, które wkładek na nie nie pobrały. Może nawet wywołać w organizacjach chęć bronienia się przeciw tego rodzaju wydatkom i odmawiania zgody na przyjazd członka na swój teren.

Wszystko to wskazuje, iż wszelkie próby poprawienia uchwały o prowadzeniu świadczeń na własny rachunek przez poszczególne organizacje nie zaspokajają potrzeb członków. Należy więc uchwałę usunąć i przyjąć pierwotny projekt zapewniający członkom wszędzie zapomogi na rachunek całej organizacji.

Kol. A. B. w „Ognisku“ bardzo ostro występuje przeciw opłacaniu całkowitej wkładki do centrali warszawskiej. Zachwala system stosowany w byłej cesarsko - królewskiej Austrji. Austrja była zlepkiem narodowości i tam każda narodowość tworzyła odrębną grupę. W Polsce tego powtarzać nie mamy potrzeby. Przeciwnie, dążyć powinniśmy do zatarcia odrębności dzielnicowych i do jak najściślejszego zjednoczenia. Dlatego austrjackie porządki nie zachwycają mnie. Kol. A. B. kładzie w „Ognisku“ bardzo silny nacisk na to, by kwoty zebrane we Lwowie, pozostawały we Lwowie. Ja sprawę świadczeń traktuję jako zaspokojenie potrzeb członka. O kasie Centralnej pomówię, gdy poruszać będę zagadnienie centralizacji. Muszę jednak przypomnieć, iż działacze związkowi w Warszawie nigdy nie wyrażali najmniejszej chęci zagarnięcia lokalnych funduszów. Przeciwnie zawsze wyraźnie wypowiadali się, iż lokalne fundusze powinny znajdować się w rękach i pod zarządem tych, co je złożyli. Uważam, iż obawa kol. A. B z „Ogniska“ o lwowskie wkładki jest najzupełnie nieuzasadniona.

Zresztą sprawa ta jest przez kol. A. B przejaskrawiona. Wkładki na świadczenia, wprawdzie powinny przewyższać zapomogi świadczeniowe; tego wymaga dobrze zrozumiany interes organizacyjny. Świadczenia inwalidzkie, pogrzebowe, sieroce wymagają nawet tworzenia rezerw, by z nich po pewnym czasie wypłacać świadczenia. Jednak te rezerwy nie mogą być bardzo duże, gdyż zbytnio obciążyłyby płacących. Zagadnienie, gdzie te rezerwy mają się znajdować, to sprawa mniejszej wagi. Mogą pozostawać we wszystkich okręgach. Ważniejszą rzeczą wprost nieodzowną jest zapewnienie członkom świadczeń wszędzie tam, gdzie przybędą. Najłatwiej i najprościej da się to uskutecznić, gdy członek otrzyma je na rachunek kasy centralnej.

Za tem rozwiązaniem przemawia jeszcze jeden wzgląd. Istnienie Związku opieramy na wzajemnej solidarności. Solidarność nasza powinna się przejawiać i w niesieniu jedni drugim pomocy. Nie jest słusznem z punktu widzenia organizacyjnego, by w jednej i tej samej organizacji jedne okręgi ponosiły wielkie koszty a inne małe na świadczenia. Wzajemna solidarność nakazuje nam wielkie i małe koszty podzielić na wszystkich jednakowo. Tak rozumiana solidarność przekreśla okręgowe kasy świadczeniowe i wymaga jednej kasy dla całej organizacji.

A. BURKOT.

POWÓDŹ LIST

Przed okresem wyborczym parlamentaryzmowi stawiano w prasie burżuazyjnej zarzut, iż powołuje on do życia partje polityczne. Partje te, zwalczając się wzajemnie, miały być główną przeszkodą ku poprawieniu się sytuacji gospodarczej Polski. Burżuazja wysunęła hasło: precz z partjami.

A jednak przy obecnych wyborach liczba partyj, sięgających po mandaty tylko z listy państwowej podniosła się do 34. W olbrzymiej większości są to ugrupowania burżuazyjne. Partyj robotniczych jest parę zaledwie. Jakieś 30 partyj z ramienia burżuazji polskiej, żydowskiej, niemieckiej, ukraińskiej ubiega się o mandaty. Przed wyborami słyszeliśmy głosy potępienia partyjnictwa, ale do wyborów burżuazja natworzyła tak wiele partyj, byle swe grupowe lub osobiste interesy poprzeć.

Pomimo tak wielkiej liczby partyj robotnik łatwo się orjentuje, na kogo ma swój głos oddać, — gdyż naprawdę mamy kilka zaledwie poważniejszych ugrupowań, sięgających po mandaty. A więc bloki katolicko - narodowe, katolicko - ludowe i Chadecja (rozbita 8), sanacyjny, mniejszości narodowych, Piasta, 2 N. P. R., pozatem P. P. S. i Wyzwolenie.

Robotnik dbający o swą przyszłość nie odda głosu na rozbitą 8-kę, zbyt dobrze jej rządy dały się proletarjatowi we znaki, robotnik nie może popierać swych przeciwników.

Sanacja jest zlepkiem najróżnorodniejszych interesów i obozów; powstała dzięki autorytetowi, jakim się cieszy marszałek Piłsudski, a istnieje dzięki poparciu sfer rządowych. Sanacja po wyborach będzie miała te same wady, co rozwiązany Sejm — w jej łonie toczyć się będą spory i walki o to, jak głosować w Sejmie i jakie ustawy przeprowadzać, jakie zająć stanowisko wobec potrzeb mas pracujących.

Sądząc z ogłaszanych list kandydatów, duży wpływ będą mieć obszarnicy, fabrykanci i t. p. posiadacze. Lista ta nic dobrego nie wróży robotnikom, dlatego na nią robotnicy nie będą głosować.

Robotnik nie będzie też głosować na listy chłopskie, gdyż interesy jego idą w innym kierunku.

Robotniczych list jest pięć, P. P. S., dwie enpeerowskie, komunistyczna i t. zw. lewicy. N. P. R. — to resztki patrjotyczno - radykalnych stronnictw robotniczych, powstałych w zaborach rosyjskim, pruskim i we Westfalji. Stronnictwo to, wobec odzyskania niepodległości utraciło swe podstawy, a przywódcy politycznie zbankrutowali — na nich żaden rozumiejący swe interesy robotnik głosu nie odda.

T. zw. lewica odznaczyła się do tej pory tem, że rozbija ruch robotniczy zawodowy i polityczny; o głosowaniu na nią nie może być mowy.

Komuniści pozostają pod kierunkiem Moskwy, prowadzą agitację podburzającą, mas nie organizują; działają tak, jak Sowiety nakazują. Dobrze zrozumiany interes robotnika nie pozwoli mu na ich listę głosować.

Zorganizowany proletarjat pójdzie za wskazówką organizacji, obejmującej niemal cały polski klasowy ruch robotniczy, za wskazówką Kom. Centr. Zw. Zaw. i odda swe głosy na P. P. S., t. j. na dwójkę, gdyż ta lista daje mu największą gwarancję, iż skutecznie przedstawiać i bronić będzie w Sejmie i Senacie interesów mas pracujących. A. B.

HIGJENA PRACY

(Dokończenie).

Według prof. Sternberga wszyscy adepci sztuki drukarskiej podlegają niebezpiecznemu zatruciu ołowiem. Objawy te są spostrzegane najczęściej u osób, które mają do czynienia bezpośrednio z ołowiem drobno posiekanym, głównie zaś u robotnic w odlewni czcionek (szczególniej u szlifierek). Tutaj znaleziono ciężkie formy zatrucia ołowiem. Z kolei najbardziej zagrożeni są stereotyperzy, a zwłaszcza ci z pośród nich, którzy pracują w pierwotnie urządzonych warsztatach małych drukarń gazetowych. Zecerzy narażeni są również na wdychanie kurzu ołowianego, naogół jednak rzadko spotyka się u nich kolkę ołowianą lub chorobę zatrucia. Natomiast, jak wyżej już wspomniałem, skłonni są do zachorowań na gruźlicę.

Powracając do pracy na linotypach, należy zwrócić uwagę, iż na Zachodzie materjał czcionkowy opala się w kotłach zapomocą elektryczności. Prąd elektryczny zagranicą jest znacznie tańszy aniżeli gaz. Wszędzie istnieją tam turbiny wodne. U nas natomiast gaz jest tańszy od prądu elektrycznego i z tych względów używany jest w drukarniach gazetowych. Ze względów higjenicznych jest pożądane, ażeby przy linotypach przejść z ogrzewania gazowego na elektryczne. Do czasu zaś wprowadzenia tej modyfikacji należy dążyć do tego, by okapy nad kotłami były szczelnie dopasowane do kotłów i posiadały odpowiednią siłę wyciągową.

Praca przy linotypach, zarówno w dzień jak i w nocy, odbywa się przy świetle elektrycznem; nic więc dziwnego, że zecerzy maszynowi cierpią na krótkowzroczność.

W odlewniach czcionek zajęci są mężczyźni przy odlewie, kobiety przy wykończaniu czcionek. Składanie i bronzowanie druków należy przeważnie do kobiet.

Charakterystyczne jest, że zawód zecerski wybierają sobie zazwyczaj ludzie słabowici; uważają oni bowiem pracę tę za najlżejszą i najłatwiejszą, przytem zecerzy i drukarze należą do kategorji pracowników względnie dobrze płatnych w stosunku do pracowników w innych gałęziach przemysłu. Od zecerów wymagana jest duża uwaga przy pracy, skupienie, a przedewszystkiem szybkość wykonywania pracy.

Zawód zecera dotychczas nie wymaga szczególnego wykształcenia. Zanosi się jednak na to, iż już w najbliższej przyszłości sprawa ta przedstawiać się będzie

---

KSIĄŻKA I JEJ ROZWÓJ

(c. d.)

W r. 1570 wydany zostaje w drukarni Zabłudowskiej „Psałterz", jako drukarz figuruje jednak sam tylko Fiodorow, Timofiejew bowiem przeniósł się w tym czasie do Wilna. Fiodorow krótko przebywał w Zabłudowie, już bowiem w 1573 r. widzimy go we Lwowie, gdzie w 1574 roku wydaje „Apostoła", umieszczając na końcu książki herb Chodkiewiczów oraz spowiedź ze swego życia i przejść moskiewskich. „Apostoł" jest jedyną książką wydaną przez Fiodorowa we Lwowie, w krótkim bowiem czasie udaje się na Wschód i osiada w Ostrogu, na dworze ks. Ostrogskiego, który urządza mu drukarnię. W drukarni tej Fiodorow drukuje trzy książki „Psałterz", „Nowy testament" i słynną z ozdobności i poprawności tekstu „Biblję Ostrożską", poczem wraca do Lwowa, gdzie w r. 1983 umiera. We Lwowie drukarstwo zamiera na czas pewien, ożywia się natomiast w Wilnie w domu 3 braci Momoniczów, którzy początkowo zawiązują spółkę z Timofiejewym, wkrótce jednak rozwiązują takową i na własną rękę wydają w r. 1588 w języku białoruskim „Statut litewski", umieszczając nań herb protektora wydawnictwa tego, ks. Sapiehy.

Drukarnię Mamoniczów nabyło w 1631 r. dyzunickie bractwo św. Ducha, pod którego kierownictwem drukarnia rozwijała się dobrze, konkurując z drugą drukarnią wileńską unickiego Bractwa św. Trójcy. Pozatem powstają drukarnie ruskie w Mohylowie (1616), Krzemieńcu (1649), Targowicy, w Poczajowie, gdzie miejscowa drukarnia konkurowała ze Stauropigialną drukarnią lwowską, która, nabywszy czcionki po Fiodorowie, zaopatrywała i po dziś dzień zaopatruje Małopolskę Wschodnią w druki cerkiewne i szkolne.

W Moskwie po ucieczce Timofiejewa i Fiodorowa już w r. 1568 rozpoczynają pracę drukarską Tarasjew i Niewieża, którzy prowadzą drukarnię b. krótko.

Drukarstwo jednak rozwija się początkowo bardzo słabo. W XIV w. wydrukowano zaledwie 16 książek, wyłącznie przytem treści religijnej. Pierwsza książka świecka ukazuje się dopiero 1647 r. Jest nią przekład duńskiego dzieła o wojskowości. Stan wegetacji trwa do Piotra W. Reformy Piotra wpływają ożywczo i na drukarstwo w Rosji; w 1727 r. powstaje drukarnia przy Akademji Nauk w Petersburgu, która rozwija się znakomicie i zalicza się dziś do najbogatszych w świecie.

O rozwoju drukarstwa w XVII w. świadczą liczby. Podczas gdy w w. XVI liczba wydanych książek wynosi zaledwie 16, w wieku XVII przedstawia ona pokaźną cyfrę 500 dzieł. W 2-giej połowie XVIII w. (1771 r.) Katarzyna Wielka wydaje Hartungowi pozwolenie na otwarcie pierwszej wolnej drukarni z zastrzeżeniem jednak, że książki drukowane będą wyłącznie w obcych językach. Pozwolenie to wpływa dodatnio na rozwój drukarń, których do roku 1786 powstaje 5 w samej Moskwie, przytem drukarnia Weitbrechta ma dozwolone drukowanie we wszystkich językach. W 1796 roku jednak zamknięto istniejące drukarnie. Stan ten trwa do r. 1801, w którym zakaz zniesiony zostaje przez Pawła I, w następnym zaś roku ukazuje się pozwolenie na otwieranie nowych drukarń. Odtąd rozwój drukarstwa w Rosji postępuje szybko, stawiając ją pod względem produkcji na wydatnem miejscu.

Co się tyczy drukarstwa polskiego na ziemiach polskich długi czas, bo aż do końca XVIII w. mniemano powszechnie, iż pierwszym drukarzem w Polsce był Jan Haller. Za gdańszczaninem Hoffmanem, który w pracy swej „De typographis" (1740 r.) wyraził przypuszczenie, iż Haller pierwszy założył drukarnię w Polsce, powtarzają to bisk. Załuski, Janocki i in., jako datę przytem kładą koniec XV w. Dopiero Czacki w broszurze swej „Czy prawo rzymskie..." (Wilno 1809, wspomina nawiasowo, iż pierwszym drukarzem w Polsce był w r. 1494 Sewald (t. j. Sweybold Fiol), który miał w Krakowie proces o drukowanie ksiąg heretyckich. Tego samego zdania jest Bandtkie, który w dysertacji o pierwszych drukach polskich w Krakowie opisał „Ośmiogłaśnik" drukowany przez Fiola, dochodząc do wniosku, iż Fiol był poprzednikiem Hallera. Bentkowski nie zgadza się z Bandtkiem i w pracy swej „O najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce" powraca do twierdzenia historyków dawniejszych i ustala datę otwarcia drukarni przez Hallera na r. 1490, jeżeli nie na 1486 r. To ostatnie przypuszczenie opiera Bentkowski na hypotezie Minasowicza, który zaopatrując dzieło Załuskiego w komentarze pomieszcza powyższą datę. Zarówno jednak Bentkowski jak Bandtkie pomijają milczeniem fakt, iż poprzednio już znany był druk krakowski pochodzący z r. 1474, którego autorem był Turrecremata (kard. Turquemada) i na końcu którego znajdowała się wzmianka, iż dru-

lepiej. Posiadamy obecnie 5 szkół zawodowych dla osób, kształcących się w sztuce graficznej, a więc: w Poznaniu kursy dokształcające, w Bydgoszczy szkoła graficzna, w Warszawie wieczorna szkoła dokształcająca i dzienna państwowa szkoła graficzna, wreszcie w Krakowie szkoła graficzna przy państwowej szkole przemysłowej.

Należy wierzyć, że przemysł graficzny polski, w tej chwili nie rozwinięty jeszcze należycie i niezbyt zasobny, stworzy w miarę poprawy warunków bytu wyższy typ pracownika drukarskiego, pracownika fachowo wykształconego i korzystającego z higjenicznych warunków pracy.

Powinien raz na zawsze zniknąć typ nieletniego chłopca, który przybywa do drukarni po naukę drukarstwa, a właściwie używany jest do wszelkich podrzędnych posług i po roku takiej „nauki" zastępowany innym chłopcem; chcemy natomiast widzieć w zakładzie drukarskim uczniów szkoły graficznej, przygotowanych i wychowanych w odpowiednich warunkach pedagogicznych, odczuwających przytem silniej potrzebę higjenicznych warunków pracy.

Z przytoczonych spostrzeżeń wysnuć należy szereg wniosków. Ażeby sytuację w drukarniach poprawić, licząc się przytem z warunkami, w jakich te drukarnie się znajdują, należy rozciągnąć nadzór inspekcji pracy nad małemi i średniemi zakładami, które, jak stwierdzono, znajdują się w najgorszych warunkach higjenicznych. Dotąd nadzór inspekcji pracy polegał na zwiedzeniu zakładów większych, natomiast małe i średnie żadnej inspekcji nie podlegały. Małe firmy drukarskie obecnie przeżywają kryzys; należałoby wszakże zażądać, aby wprowadziły najelementarniejsze urządzenia higjeniczne, t. j., aby zakłady były przed przybyciem pracowników codziennie zamiatane, aby wszędzie były spluwaczki, podłogi nasycone odpowiedniemi tłuszczami pyłochłonnemi, aby zostało wprowadzone dobre oświetlenie, zaprowadzona woda bieżąca, mydło i ręczniki oraz, by czynności oczyszczania kaszt i czcionek odbywały się należycie i nie były źródłem chorób.

WNIOSKI:

W sprawie uzdrowienia stosunków w *przemyśle graficznym* nasuwają się następujące wnioski:

1. Nowopowstającym drukarniom nie powinny być udzielane koncesje, jeżeli nie posiadają pomieszczenia ustosunkowanego do liczby osób zatrudnionych. Jako minimum wolnej przestrzeni uznać należy 7 mtr. sześc. na osobę. Wysokość lokalu powinna wynosić co najmniej 2,80 mtr.

2. Państwowe organy sanitarne powinny wydać specjalne przepisy, dotyczące higjeny pracy w drukarniach, z uwzględnieniem artykułu o pracy młodocianych, dopuszczając do pracy chłopców najwcześniej od 16 lat, z obowiązkowem poddaniem ich oględzinom lekarskim przed wstąpieniem do pracy; wszyscy pracownicy drukarń powinni podlegać przynajmniej raz do roku obowiązkowym oględzinom lekarskim.

3. Do czasu ustawowego uregulowania tej sprawy właściciele zakładów graficznych powinni dbać, aby: lokale, w których odbywa się praca, utrzymywane były w czystości; podłogi były zamiatane codziennie przed przystąpieniem pracowników do zajęcia i aby przed zamiataniem były zraszane wodą (do wody, którą skrapia się podłogę, należy dodawać nieco płynu dezynfekcyjnego); aby wszelkie urządzenia mechaniczne były utrzymane w zupełnej czystości; ściany i sufity, były malowane lub pobielane przynajmniej raz na 5 lat.

4. Cyszczenie kaszt, gdzie niema odkurzaczy ssących, odbywać się powinno poza lokalem. Drukarnia powinna posiadać odpowiednią liczbę wygódek, utrzymanych w czystości. W zakładach, liczących ponad 50 pracowników, należy urządzać osobne ustępy dla kobiet. W każdym lokalu powinny być urządzone umywalnie z kranami. Pracujący powinni otrzymać mydło i czyste ręczniki. W celu usuwania nazewnątrz gazów i kurzu — w większych zakładach drukarskich powinny być urządzenia wentylacyjne — elektryczne, w mniejszych zaś — lufcikowe. W każdym pokoju powinny być umieszczone spluwaczki z wodą.

5. Należy wreszcie dążyć do tego, aby władze państwowe przy współdziałaniu właścicieli zakładów drukarskich zakładały szkoły graficzne, któreby przysparzały pracowników do zawodu graficznego. Praktyka odbywać się będzie wówczas nie w zakładach, w których uczeń często niewiele się nauczy.

W interesie zdrowia publicznego i higjeny pracowników zawodu drukarskiego leży, ażeby powyższe wnioski jak najrychlej zostały wcielone w życie.

STREJK A SĄD NAJWYŻSZY

Niedawno Sąd Najwyższy rozpatrywał zagadnienie prawne, czy strejk jest zerwaniem umowy o najmie w następującej sprawie.

W r. 1922 w elektrowni w Pruszkowie wybuchł strejk, niebawem zlikwidowany. Zarząd wymówił pracę strejkującym bez odszkodowania.

Pracownicy wydaleni, Ostrowski i Wojciechowska, wszczęli sprawę sądową o wypłacenie im należnych z powodu wymówienia kwot.

Sąd Okręgowy powództwo oddalił. Sąd Apelacyjny jednak w dniu 15 lutego 1927 r. powództwo zasądził, podając następujące motywy wyroku:

1) płace Ostrowskiego i Wojciechowskiej były płacami głodowemi (58 i 68 złp. miesięcznie po przeliczeniu);

2) żądanie pracowników, zgłoszone w r. 1922, o podwyżkę płac należy uznać za usprawiedliwione, zgodne z zasadami dobrej wiary i słuszności;

3) wobec odmowy Zarządu elektrowni strejk

kowany był w Cracis, co tłomaczono (Denis) jako Kraków. „Explanatio in Psalterium finit Cracis"). Wiadomość tę, cytowaną przez bibljografa niemieckiego Denisa, podaje Czacki („O prawach polskich"), Bentkowskiemu natomiast hypoteza Denisa co do druku Turrecrematy nie trafia do przekonania. Ani Bentkowski jednak ani też Bandtkie nie wiedzieli, iż zagranicą podawano jeszcze wcześniejszą datę ukazania się pierwszego druku w Polsce. Czyni to mianowicie w r. 1804. Jerzy Wilhelm Zapf, który w rozprawie poświęconej drukowi Turrecrematy, podaje jako datę ukazania się jego r. 1465, jako drukarza zaś wymienia Günthera Zainera, który następnie w 1468 r. czynny był w Augsburgu. Praca Zapfa wywołała w Niemczech żywą polemikę, zwłaszcza na punkcie daty oraz słowa „Cracis", które Danis tłomaczył jako Kraków, inni zaś uczeni jako Grac. J. Ch. Bernhard (1815 r.) w pracy wymierzonej przeciwko twierdzeniom Zapfa dowodzi, iż drukarzem Turrecrematy był nie Zainer lecz Schauer i jako datę podaje r. 1482. Znakomity natomiast bibliograf niemiecki, Panzer, skłania się na stronę Zapfa. Bandtkie pomieszał te prace i w przekonaniu, iż istniały dwa wydania Turrecrematy, zgadzał się na to, iż pierwsze wydanie ukazało się w 1465 r. i że drukarzem jego był Zainer. Z bibljografów polskich pierwszy zajął się tą kwestją Estrejcher, który w odnośnej pracy stawia 4 zapytania:

1-o. Czy praca Turrecrematy drukowana była w Polsce?

2-o. Czy nazwę Cracis można uważać za Kraków?

3-o. Czy data 1465 r. jest prawdopodobna?

4-o Czy Zainer istotnie drukował to dzieło?

Na 1-o pytanie Estreicher odpowiada twierdząco, opierając się na fakcie, iż z liczby zachowanych egzemplarzy Turrecrematy 25 zachowało się w Polsce, lub też z Polski zostały wywiezione do Rosji. 2 zaś egzemplarze znajdowały się zagranicą. Na 2-o pytanie również odpowiada autor twierdząco, co do 3-go natomiast nie zgadza się z Zapfem, dochodząc do wniosku, iż data 1465 r. niemożliwa jest do przyjęcia i skłania się raczej na stronę Denisa, twierdząc, iż Turrecremata mógł się ukazać między 1474—6. Na 4-o pytanie również odpowiada Estreicher przecząco, dowodząc, iż Zainer nie mógł być drukarzem Turrecrematy.

Pisząc swą pracę, Estreicher znał jeszcze inne dzieło drukowane temi samemi czcionkami co Turrecremata, a mianowicie „Omnes libri Beati Augustini Aurelis". Bentkowski znał je również— i był zdania, iż musiało ono wyjść z tej samej oficyny co i Turrecremata. Z czasem ustalił to też ks. Polkowski (1850 r.), który w Bibl. Kapituły Krak. odnalazł dzieło Franciszka Platei, drukowane również temi samemi czcionkami. Wcześniej jeszcze, niż druk F. Platei, odnaleziony został kalendarz z r. 1474, którego druk również nasuwał przypuszczenie, iż wyszedł on z tej samej oficyny. Porównywując te cztery druki, ks. Polkowski doszedł do wniosku, iż wszystkie one drukowane były w jednej drukarni, udowodnił przytem, że Turrecremata miał 2 wydania różniące się ilością kart i liczbą wierszy; jedne egzemplarze miały bowiem 150 — inne 149 kart, liczba wierszy na kartach była też różna. W ten sposób liczba dzieł, które wyszły z oficyny drukarza Turrecrematy, urosła z 4-ch do 5-ciu. Nasuwało się jednak wskutek tego pytanie, które z wydań Turrecrematy było wcześniejsze Polkowski — a za nim Różycki za wcześniejsze uważają wydanie składające się z 149 kart, opierając się na tem, iż czcionki w tem wydaniu są mniej zużyte niż w wydaniu A^0, w którym natomiast tekst jest poprawniejszy, co stanowi cechę wydań późniejszych. Że na jednym z egzemplarzy Turrecrematy o 150 kartach (A^0) który znajdował się w Bibl. uniw. w Warszawie (wywieziony następnie do Petersburga), znajduje się notatka Andrzeja z Miechowa, iż rubrykowanie tego dzieła ukończone zostało, przeżeń w r. 1476, można przypuszczać, iż druk ukończony był najpóźniej w 1475 r. Ten też rok jest datą domniemaną dla Turrecrematy wydaniu A^0. Że zaś wydanie B^0 ma czcionki mniej zużyte, a więc tem samem musiało się ukazać wcześniej, Polkowski i Różycki stawiają hypotezę, iż wydrukowane zostało mniej więcej w 1473—4 r.

Co się tyczy wyglądu Turrecrematy, przedstawia on foljo i zawiera na początku dedykację dla Piusa V, na końcu zaś nazwisko kard. Turrecrematy. Treścią jej są komentarze do Psalmów.

Wspomniane powyżej dzieło św. Augustyna „Omnes libri Beati Augustini Aurelii" — stanowi, jak wskazuje sam tytuł, zbiór rozmaitych pism tego świętego. Format dzieła przedstawia niewielkie foljo, ilość kart wynosi 172. Czcionki są identyczne z czcionkami użytemi do druku Turrecrematy, zużycie ich odpowiada zużyciu czcionek w egzemplarzu B^0, z czego wnosić można, iż dzieło to wydrukowane zostało między 1473, a 1474 rokiem.

w tych warunkach był ze stanowiska prawa cywilnego uzasadniony;

4) fakt, że Ostrowski i Wojciechowska byli delegatami pracowników, nie może powodować specjalnie w stosunku do nich rozwiązania umowy najmu pracy, bo pracownicy mają prawo zbierać sie wybierać delegatów i t. p.;

5) zerwanie umowy nastąpiło tedy z winy przedsiębiorstwa, i przedsiębiorstwo musi wypłacić wydalonym odszkodowanie trzymiesięczne.

Zarząd elektrowni wniósł do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną. Sąd Najwyższy skargę tę odrzucił, utrzymując w mocy wyrok Sądu Apelacyjnego, jako ostateczny.

Wyjaśnienie Sądu Najwyższego, że strejk, wywołany głodowemi płacami, jest ze stanowiska prawa cywilnego uzasadniony i nie może być powodem zerwania umowy, ma bardzo doniosłe znaczenie dla ruchu zawodowego i wyjaśnienie to powinni sobie głęboko w pamięć wbić właściciele drukarń.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU ŁUCKIEGO

Dnia 24 stycznia o godz. 7 wiecz. odbyło się walne zgromadzenie drukarzy z udziałem delegata Zarządu Głównego, kol. Szczuckiego. Zebranie było bardzo liczne, przybyli na nie bowiem również i niezłonkowie.

Zebranie zagaił przewodniczący Oddziału, kol. Ślizewicz, udzielając następnie głosu kol. Szczuckiemu, który wygłosił obszerny referat na temat stosunków organizacyjnych i cennikowych. Wywodów delegata zebrani wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem.

Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja, w której wzięło udział wielu członków, a także i niezłonkowie. Dwaj z nich Boruta i Zawisza, nie potrafili się znaleźć przyzwoicie na zebraniu, na które zostali zaproszeni w charakterze gości, i zaczęli występować przeciw organizacji, przeciw płaceniu wkładek, podkreślając, że do Związku nie myślą wstąpić (Zawisza). Delegat dał im ostrą odprawę, co wywołało wśród zebranych żywe zadowolenie. Malkontenci po tem zaraz opuścili zebranie.

Dyskusja wykazała pewne braki organizacyjne, przedewszystkiem opieszałość w uiszczaniu wkładek. Stosunki w drukarniach, jakkolwiek uległy pewnej poprawie od czasu powstania Związku, pozostawiają jednak jeszcze wiele do życzenia. Nie jest uregulowana sprawa przyjmowania pracowników, których w pewnych wypadkach nawet tak poważny zakład, jak Drukarnia Państwowa, przyjmuje na godziny, nie stosując do nich ustawowego dwutygodniowego wypowiedzenia i nie udzielając im urlopów. Godziny nadliczbowe nie są płacone w myśl ustawy o czasie pracy w przemyśle z dodatkiem 50 proc. za pierwsze dwie i 100 proc. za dalsze, lecz jak zwykłe. Sprawa uczniów dotychczas przedstawia się zadawalająco.

Zebranie postanowiło wezwać członków do uregulowania zaległych wkładek i regularnego uiszczania bieżących. Pozatem postanowiono intensywnie pracować nad wzmocnieniem organizacji i zabrać się do uporządkowania stosunków po drukarniach.

Z OKRĘGU POZNAŃSKO - POMORSKIEGO

Ostatni ruch zarobkowy

Od przeszło pół roku organizacje drukarskie w Poznaniu domagały się od Związku Zakładów Graficznych wszczęcia pertraktacyj celem podwyższenia zarobków i unormowania warunków pracy w zawodzie, które ulegały ustawicznemu pogarszaniu. Organizacja pryncypałów początkowo nie chciała nawet o tem mówić, tłómacząc swoją decyzję osłabionym ruchem po zakładach, później dopiero wskazywała na możliwość udzielenia podwyżki zarobków kosztem zniesienia świadczeń socjalnych. Sumy, które pryncypałowie wpłacać muszą do kas chorych, na fundusz bezrobocia, ubezpieczenia inwalidzkie i od wypadków, o ileby pracownicy postarali się o zniesienie tych świadczeń, gotowi byli bez zastrzeżeń przelać na podniesienie płac. Nikt oczywiście na taką koncepcję się nie zgodził, wskutek czego sprawa się przewlekła. Dopiero pod koniec roku, gdy ruch w zakładach stał się ożywiony i wzrastająca drożyzna coraz dokuczliwiej dawała się we znaki pracownikom, wołania o podwyżkę stały się głośniejsze. Podwyżki zarobków domagali się nie tylko „radykalni“ członkowie Związku, ale także „potulni“ członkowie Stowarzyszenia Drukarzy, zniewalając w odpowiednich rezolucjach swój Wydział Główny, aby wspólnie ze Związkiem starał się u pryncypałów dla nich o odpowiednią podwyżkę płac.

Zarząd Związku, z doświadczenia wiedząc, iż w sprawach zarobkowych dodatni skutek odnieść może wspólne działanie, zainicjował zebranie wspólne przedstawicieli wszystkich organizacyj drukarskich na terenie Poznania, a więc także Verbandu i Stowarzyszenia, celem powzięcia wspólnych kroków w kwestji zarobkowej. Zebranie takie odbyło się 6 stycznia r. b. w lokalu Ogniska Z wydelegowanych trzech przedstawicieli Stowarzyszenia, stawiło się na wspomniane zebranie tylko dwóch, oświadczając z góry, że nie mają mandatu do przyłączania się lub nieprzyłączania do powzięcia uchwał, gdyż ich organizacja działa na własną rękę. Wysunęła jako minimum podwyżki 25 proc., od tego nie odstąpi. Wobec takiego oświadczenia pozostali przedstawiciele Verbandu i Związku naszego, opierając się na skonstatowanym w maju ub. r. braku 25 proc. do zarobku, umożliwiających pracownikom znośną egzystencję i na zwyżkach drożyzny notowanych przez Komisję Statystyczną, wysunęli zgodnie 31 procent jako cyfrę odpowiadającą poziomowi cen utrzymania. W tej myśli wystosowano też pismo do Związku Zakładów Graficznych. Postanowiono w dniu 17 stycznia zejść się na powtórne zebranie i powziąć dalsze decyzje.

Na powtórne zebranie zarządów organizacyj w dniu 17 stycznia, ani na trzecie w dniu 21 stycznia Stowarzyszenie Drukarzy przedstawiciela żadnego nie wysłało, mimo iż walne zgromadzenie zaleciło udział w niem trzem delegatom bez prawa uchwał.

Nadzwyczajne Zebranie

Nadzwyczajne zebranie Związku Drukarzy Okrąg Poznańsko - Pomorski, odbyte w dniu 29 stycznia, wysłuchawszy referatu o akcji podwyżki zarobków, uchwaliło następującą rezolucję:

1) Przyjmujemy zakomunikowaną nam 10% podwyżkę zarobków, stwierdzając, iż do osiągnięcia pełnego pokrycia kosztów utrzymania brak pracownikom graficznym jeszcze 21%.

2) Upośledzenie miast prowincjonalnych przez obniżenie tam stawek o 5% dla miejscowości poniżej 100.000 mieszkańców a o 10% dla miejscowości poniżej 50.000 mieszkańców uważamy za niesprawiedliwe ze względu na to, iż warunki życiowe w tych miejscowościach niczem się nie różnią od poznańskich. Upoważniamy Zarząd Okręgu, ażeby w tej sprawie wszczął odpowiednie kroki u Związku Zakł. Graficznych, mające na celu usunięcie tej dodatkowej klauzuli.

3) Ponieważ w dziedzinie prawidłowej umowy cennikowej zachodzą poważne niedomagania, wzywamy Zarząd Okręgu, ażeby u Związku Zakładów Graficznych wszczął starania o stworzenie takiej umowy, któraby jasno określała stosunek pracowników do pracodawców i prawa oraz obowiązki obustronne. Istniejąca umowa cennikowa, opracowana przez Wspólnotę nie może nas dotyczyć, ponieważ nie została nam przedstawiona do ratyfikacji i nie jest nam w szczegółach znana.

4) Piętnujemy seperatystyczną akcję Stowarzyszenia Drukarzy w ostatnim ruchu zarobkowym, jako wysoce niewłaściwą i w najwyższym stopniu szkodliwą. Wskazuje na to niesprawiedliwe potraktowanie prowincji. Zwracamy przytem uwagę na zupełne zignorowanie przez Zarząd Stowarzyszenia uchwały walnego zebrania, które wybrało dwóch delegatów mających utrzymywać kontakt z resztą organizacyj pracowników. Uchwale tej nie stało się zadość, delegaci mimo zawiadomień o zebraniach nie zjawili się ani razu. Czyny i fakty te świadczą wymownie: czem jest Stowarzyszenie i jak kierownicy jego pojmują swoje obowiązki organizacyjne.

Z OKRĘGU GRUDZIĄDZKIEGO

Nadzwyczajne zebranie członków Związku Zaw. Drukarzy Okrąg Grudziądzki, odbyte w dniu 25 stycznia 1928 r. w lokalu restauracji „Góra Zamkowa“ w Grudziądzu po dyskusji nad ogłoszeniem w „Przeglądzie Graficznym“ warunków płacy od 1 lutego b. r., wydanem przez Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią, uchwala, iż na podobne jednostronne zdecydowane warunki, oznaczające dla tutejszego Okręgu znaczne pogorszenie obecnie obowiązującej taryfy, nie zgadza się z następujących powodów:

Według obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego koszty utrzymania na Pomorzu nie są wcale niższe od Poznania, lecz przeciwnie, niektóre miejscowości wykazują koszty utrzymania wyższe od Poznania, szczególnie zaś miejscowości położone w pobliżu Gdańska wzgl. wybrzeża, jak Tczew, Wejherowo, Gdynia, Kartuzy.

Z powyższych powodów żądamy:

1) We wszystkich miejscowościach Okręgu Grudziądzkiego obowiązuje pełne minimum poznańskie.

2) Wszelkie procentowe podwyżki zarobków dolicza się do pełnego minimum, przytem uważamy dodatki dla składaczy maszynowych, oddziałowych, metrampaży i t. p. jako część składową minimum.

3) Dla miejscowości, położonych w pobliżu granicy W. M. Gdańska oraz wybrzeża morskiego, żądamy na czas od 1-go maja do 1-go września 10% dodatku sezonowego.

Z OKRĘGU WILEŃSKIEGO

Strejk w Wilnie

Dnia 31 grudnia 1927 r. wymówiliśmy umowę zawartą z właścicielami drukarń dnia 4.IV 1927 r., mocą której płace miały być regulowane według wskaźnika drożyźnianego. Równocześnie zażądaliśmy 15% podwyżki płac z dniem 16.I 1928 r.

Na pierwszej konferencji odbytej z nami 10.I właściciele odmówili udzielenia jakiejkolwiek podwyżki, a na drugiej, dnia 13.I, zaproponowali podwyżkę 5%.

Dnia 14.I odbyliśmy posiedzenie Zarządu wspólnie z delegatami z poszczególnych drukarń, na której uchwalono jednomyślnie domagać się bezwzględnie 15% podwyżki, a w razie nieuwzględnienia tych żądań poprzeć je strejkiem.

Dnia 16.I rozpoczął się więc strejk. W lokalu związku już od rana zgromadzili się wszyscy koledzy strejkujący. Następnie przybyli koledzy z drukarni niecennikowej („Pogoń“), którzy, dowiedziawszy się o wybuchu strejku, zgłosili swój akces do związku i przyłączyli się doń dla wyrażenia swej solidarności w żądaniu podwyżki. Fakt przyłączenia się do strejku kolegów niezwiązkowych, wywołał bardzo dodatnie wrażenie na ogóle i umocnił ich w swoich żądaniach.

Na odbytej w pierwszym dniu zatargu konferencji właściciele zaproponowali 7% podwyżki z tem zastrzeżeniem, iż w razie nieprzyjęcia jej, zrywają pertraktacje ze Związkiem, wszystkich strejkujących uważają za zwolnionych z pracy a dalsze pertraktacje prowadzić będą indywidualnie z poszczególnymi pracownikami.

Delegacja nasza oświadczyła, że, chcąc dać dowód pojednawczości, obniża żądania do 13%, a w razie niedojścia do porozumienia cofa się do pierwotnie wysuniętych żądań.

Dnia 17.I rozpoczął się drugi dzień walki. Popołudniu tegoż dnia przedstawiciele nasi zostali wezwani na dalsze pertraktacje, gdzie też, idąc po linji obopólnych ustępstw — zgodzono się na 10% podwyżkę, zatrzymując nadal w mocy uchwałę z dn. 4.IV 1927 r. (o wskaźniku drożyźnianym).

Pomimo, iż solidarna postawa ogółu uprawniała do całkowitego osiągnięcia naszych żądań, ze względu na różne okoliczności, załatwiliśmy zatarg kompromisowo. Zwycięstwo nasze więc nie było zupełne.

Natomiast strejk przyniósł nam korzyści, które będą miały duży wpływ na dalszy rozwój naszej organizacji.

Przedewszystkiem został zlikwidowany długotrwały zatarg z pracującymi w drukarni „Pogoń“, a wszyscy pracujący w tej drukarni są już członkami Związku. Dalej strejk wykazał głębokie uświadomienie i poczucie solidarności koleżeńskiej wśród drukarzy wileńskich, co ujawniło się w silnej i zdecydowanej postawie ogółu w momencie, kiedy potrzeba tego wymagała.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1 M. 13 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: BEDNARSKA Nr. 24 M. 2 — KONTO P. K. O. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnik“, Oddział Długa 50.